Opłata pocztowa uiszczona gotówką. [illegible] gz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

SRODA

29. WRZESNIA 1926.

NR. 224. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

JAN MATYASIK: Przed bliskim sądem wyborców (artykuł wstępny).
W. Z.: Walka bolszewików na dwa fronty.
Skład Rady Prawniczej.
O czem piszą inni?
Niszczycielska działalność p. Sujkowskiego.
Nikczemny pomysł.
M. SZUKIEWICZ: Z teatru im. Słowackiego.
Tegoroczne zbiory (w Wiadom. gospod.).

Przed bliskim sądem wyborców.

Nareszcie konflikt między Izbami a rządem Bartla—Piłsudskiego, istniejący nieprzerwanie choć z różnem napięciem od chwili powstania tego rządu, poddany zostanie przed najwyższe forum do rozstrzygnięcia. Zabiorą głos wyborcy. Tak sprawa dzisiaj stanęła, gdy na wniosek p. Piłsudskiego, Prezydent Rzplitej mianował ponownie rząd p. Bartla w niezmienionym składzie, a więc wraz z ministrami Sujkowskim i Młodzianowskim, którym w ubiegły piątek Sejm wyraził votum nieufności. Decyzja czynników rządowych ma charakter wyzwania wobec Sejmu; zwycięzcom rokoszowym chodzi o narzucenie swej woli Sejmowi bez względu nawet na to, czy wola ta jest głupia i szkodliwa dla państwa, o odebranie Sejmowi wszelkiego prawa krytyki i kontroli, o poniżenie go do rzędu zebrania starostów. Gdyby Sejm rolę tę przyjął i pp. Sujkowskiemu i Młodzianowskiemu zaufanie swe — pod wpływem obawy o swe życie — we czwartek wyraził, to zadekretowałby swą własną hańbę i straciłby prawo do jakiegokolwiek szacunku ze strony rządu i społeczeństwa. Nie wierzymy jednak, by to się stało. Sejm pozostać musi wiernym swej piątkowej uchwale — wymaga tego interes państwa i poczucie moralne, — a w takim razie przyjdzie rozwiązanie Izb.

Dotychczasowa współpraca Rządu i Sejmu polegała nie na wzajemnem zaufaniu, jak wszędzie zagranicą, ale na wzajemnem tolerowaniu się przez czas pewien. Sam Rząd energicznie zabiegał o przedłużenie życia tego Sejmu, wiedząc, że żadna nowo wybrana Izba nie byłaby tak hojną w pełnomocnictwach i tak ustępliwą wobec życzeń z góry, jak nastraszony i sponiewierany Sejm obecny. Sejm i Rząd byli zdania, że dopiero 6 do 8-miesięczny eksperyment z nowym systemem rządowym potrafi zorjentować wyborców co do jego wartości, wykazać jego korzyści i wady i umożliwić porównanie z systemem rządów parlamentarnym. P. Bartel spodziewał się, że po 6—8 miesiącach rządzenia uzyska od wyborców votum zaufania, większość sejmowa zaś liczyła, że po 6—8 miesiącach system Bartla — Piłsudskiego skompromituje się doszczętnie.

Ten okres próby wymagał od obu stron ustępliwości i talentu dyplomatycznego. Tej ustępliwości było ze strony Sejmu aż za dużo i graniczyła ona nieraz z upokarzającem samozaparciem. Sejm uchwalił rządowi zmianę konstytucji, pełnomocnictwa, prowizorja budżetowe w każdej wysokości, wybrał Prezydenta po myśli rządu, słowem unikał starannie konfliktu. W tej polityce tolerancji nie miał ze strony rządu żadnej wzajemności. Rząd tylko groził „batem", stawiał ultimata i upokarzał Sejm na każdym kroku. Ta polityka drażnienia musiała skrócić okres próby. Wreszcie Sejm, tak dotąd pobłażliwy wobec karygodnego marnotrawstwa rządu, zamykający oczy na dezorganizowanie wojska przez min. Piłsudskiego i na potworną niesprawiedliwość wobec więzionych generałów, ten Sejm unikający z zasady konfliktu, wystąpił przeciw dwom szczególnie niebezpiecznym szkodnikom w łonie rządu. Dalsze tolerowanie ministrów, którzy zamykają polskie szkoły na kresach i burzą tam nasz świeży i z takim trudem zbudowany aparat administracyjny, byłoby przestępstwem ze strony Sejmu. Ani jeden zresztą, ani drugi nie jest żadnym fachowcem w administracji, a w rządzie znaleźli się obaj przypadkowo. Atoli p. Piłsudski nie uznaje woli Sejmu. Postawił sprawę na ostrzu miecza. Albo Młodzianowski i Sujkowski, albo nowe wybory.

W ten sposób zbliżamy się do zakończenia nienormalnej, kompromitującej Polskę i demokrację sytuacji po-majowej. Nowy Sejm będzie obdarzony zaufaniem ogółu, będzie więc miał wobec rządu, kraju i zagranicy należny autorytet. Będzie to uzdrowienie parlamentaryzmu, niestety częściowe, gdyż ordynacja wyborcza nie doznała poprawy, mimo starań i wniosków klubów narodowych. Bez zmiany zaś ordynacji skład nowego Sejmu nie dozna jakościowo i politycznie żadnej zasadniczej zmiany. Rząd prowokując wybory bez wniesienia ordynacji, wyrządza ciężką krzywdę państwu.

Sądzę zresztą, że kopie sobie samemu grób szybki i ostateczny. Wystarczy 120 głosów mniejszościowych i tylko 120 głosów opozycji narodowej w Sejmie, by powstała większość przeciw rządowi obecnemu. Trudno przewidzieć, czy prawica i centrum zdobędą większość w nowym Sejmie, ale pewnem jest, że lewica, rząd popierająca, większości tej absolutnie nie uzyska. Nastroje w kraju są dzisiaj wybitnie opozycyjne i nawet „Robotnik" musi ciągle zapewniać, że P. P. S. niema zaufania do rządu. Oczekujemy spokojnie dnia wyborów i dumnie poniesiemy na zebrania wyborcze sztandar, na którym wypisaliśmy walkę namiętną o praworządność i sprawiedliwość, tępienie marnotrawstwa, partyjnych nominacyj i rugów, obronę katolicyzmu i szkoły przed atakami masonerji, powrót na drogę parlamentaryzmu. Pisałem po 15 maja, że spotkamy się ze zwycięzcami majowymi pod Filipi. Pamiętajmy, że pod Filipi zginęli zamachowcy z 15 marca 44 roku przed Chr. Nasze Filipi wyborcze winno być pogromem dla zamachowców z 15 maja.

Jan Matyasik.

——oOo——

Gabinet Bartla pomimo votum nieufności Sejmu pozostaje!

PREZ. MOŚCICKI PODPISAŁ JUŻ NOMINACJE

Warszawa. (PAT.). W poniedziałek 27-go września b. r. zrana p. prezes Rady Ministrów Bartel, przybył z Wilna do Warszawy. O godzinie 9 przed południem odbyło się w prezydjum Rady Ministrów posiedzenie Rady Ministrów, po którem p. premjer udał się do zamku, gdzie przedłożył p. Prezydentowi propozycję zamianowania gabinetu **w jego dotychczasowym składzie. P. Prezydent Rzeczypospolitej propozycję tę przyjął i podpisał odpowiednie akty nominacyjne.**

Do p. prof. Kazimierza Bartla, posła do sejmu Rzplitej w Warszawie.

Mianuję Pana prezesem Rady Ministrów, a równocześnie na wniosek Pański mianuję p. Kazimierza Młodzianowskiego ministrem spraw [illegible]etrznych, p. Augusta Zaleskiego ministrem [illegible]zewnętrznych, marszał[illegible] Polski Józefa Piłsudskiego ministrem spraw wojskowych, inż. Czesława Klarnera ministrem skarbu, prof. Uniwersytetu Warszawskiego p. Wacława Makowskiego ministrem sprawiedliwości, p. **Antoniego Sujkowskiego ministrem W. R. i O. P.**, p. Aleksandra Raczyńskiego ministrem rolnictwa i dóbr państwowych, inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego ministrem przemysłu i handlu, inż. Pawła Romockiego ministrem kolei, prof. politechniki warszawskiej dr. Witolda Broniewskiego ministrem robót publicznych, dr. Stanisława Jurkiewicza ministrem pracy i opieki społecznej, docenta uniwersytetu Stefana Batorego dr. Wł. Staniewicza ministrem reform rolnych.

Warszawa, 27 września 1926 r.

Prezydent Rzeczypospolitej: **Ignacy Mościcki.**

Prezes Rady Ministrów: **Bartel.**

Warszawa [illegible] Z punktu widzenia konstytucyjnego, sprawę dalszego pozostania w rządzie min. Młodzianowskiego, „Nasz Przegląd" **uważa za sprzeczne z konstytucją, w wypadku gdyby jednak p. Młodzianowski wszedł do nowego rządu, rozwiązanie sejmu byłoby koniecznością.**

——oOo——

Wydz. Lekarski Uniw. Lwow. przeciw oszczerstwom.

Warszawa. (Telef. wł.). Marszałek Sejmu otrzymał od Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza telegram z prośbą, by pos. Schippera, który twierdził, iż za przyjęcie na wydział lekarski we Lwowie pobiera się datki pieniężne, wezwał do dostarczenia w ciągu 3 dni dowodów, popierających to oskarżenie. Rada Wydziału zawiadamia też, że równocześnie czyni kroki o sądowne ściganie oszczercy.

——oOo——

Por. Orliński i sierż. Kubiak gośćmi Prezydenta Rzplitej.

Warszawa. (PAT.). Jak donoszą pisma, na zaproszenie Prezydenta Mościckiego, udali się w dniu wczorajszym samochodem do Spały obaj zwycięscy lotu Warszawa—Tokio, por. Orliński i st. sierżant Kubiak. Towarzyszył im w podróży szef departamentu lotnictwa w ministerstwie spraw wojsk. pułk. Rayski. Prezydent Mościcki wysłuchał obszernego raportu obu lotników przebiegu ich podróży podniebnej, przyczem wykazywał wielkie zainteresowanie sprawami lotnictwa i nie szczędził słów uznania dla obu śmiałych lotników. Lotnicy byli następnie podejmowani o godzinie 4 po południu obiadem, poczem wieczorem powrócili do Warszawy.

——oOo——

Nowy poseł polski w Angorze.

Wiedeń. (PAT) W niedzielę po południu wyjechał z Wiednia poseł Dr Wierusz Kowalski wraz z rodziną na nowy posterunek do Angory.

——oOo——

Międzynarodowy kongres prawa autorskiego w Warszawie.

Warszawa. (PAT.). W poniedziałek o godz. 4.30 **rozpoczął się międzynarodowy kongres prawa autorskiego** uroczystem posiedzeniem inauguracyjnem, w sali posiedzeń rady miejskiej w gmachu ratusza, w obecności wszystkich przybyłych na kongres delegatów instytucyj literackich, artystycznych, naukowych, prawniczych, oraz przedstawicieli rządu, tudzież całego szeregu osób zaproszonych ze świata literatury, sztuki, nauki i organizacyj społecznych. Obrady kongresu nad całym szeregiem zgłoszonych referatów, rozpoczną się dnia 28 b. m. we wtorek.

Następujące państwa zgłosiły swoich delegatów: **Francja, Anglja, Belgja, Danja, Irlandja, Holandja, Szwajcarja, Szwecja, Węgry, Włochy, Jugosławja.** Inne państwa jako delegatów swoich zgłosiły przeważnie rezydujących w Warszawie przedstawicieli dyplomatycznych.

W dniu 1 października uczestnicy kongresu udadzą się do Krakowa.

Jen. Kondylis nie umiał sobie zjednać oficerów.

Wiedeń. (PAT.). Pisma donoszą z Aten, że sytuacja w Grecji jest obecnie zupełnie niejasna. Krążą pogłoski, że **wśród części oficerów daje się zauważyć niezadowolenie.** Pogłoski te jednak należy przyjmować z rezerwą.

——oOo——

Kanada będzie dążyć do zupełnej niezależności.

Wiedeń. (PAT) Pisma donoszą z Londynu: Nowy premjer Kanady, King, doniósł onegdaj, po objęciu stanowiska, że weźmie udział w angielskiej konferencji państwowej w dniu 19 października. **King oświadczył, że będzie obecnie dążył do osiągnięcia zupełnej niezależności** Kanady.

——oOo——

Argentyna wraca do Ligi Narodów.

Genewa. (PAT.). W chwili zamknięcia sesji Zgromadzenia Ligi Narodów nadeszła do Genewy wiadomość, iż komisja spraw zagranicznych parlamentu argentyńskiego **wypowiedziała się za ponownem wstąpieniem Argentyny do** Ligi Narodów.

Sejm przed sądem historji.

Warszawa. (Telef. wł.). Powołanie dotychczasowego rządu jako rządu „Bartel III.", wywołało **w kołach politycznych ogromnie silne wrażenie i dużą wymianę zdań. Klucz do sytuacji leżał w senacie.** Przed południem zebrała się senacka komisja skarbowo-budżetowa, na którem to posiedzeniu zostały zgłoszone wnioski **o ograniczenie wydatków do sumy 450 milj.** zł. i restytucję art. 3 ustawy w brzmieniu sejmowej komisji budżetowej. Na wniosek sen. Woźnickiego (Wyzw.) odroczono posiedzenie do godz. 5 po południu, a to z tego względu, że nie było żadnego rządu. W południe został mianowany rząd. Koła rządowe żywiły nadzieję, że do konfliktu z sejmem nie dojdzie, jeżeli senat przyjmie prowizorjum budżetowe w brzmieniu sejmowem, **to w takim razie odbycie posiedzenia sejmowego nie byłoby konieczne** i zaraz po posiedzeniu senackiem nastąpiłoby zamknięcie sesyj ciał ustawodawczych. W takim razie rząd Bartla nie potrzebowałby stawać przed sejmem z żadnem oświadczeniem. W międzyczasie, t. j. między zamknięciem sesji ciał ustawodawczych a powołaniem znowu na sesję budżetową pod koniec października nastąpiłoby przetasowanie ministrów, **t. zn. usunięcie min. Sujkowskiego i ewentualnie min. Młodzianowskiego, względnie jeszcze kilku innych.** Ale wtedy usunięcie to nastąpiłoby **nie pod naciskiem sejmu.** W ten sposób

klucz do tej sytuacji posiadł senat.

O godz. 5 po południu zebrała się komisja skarbowo-budżetowa senacka pod przewodnictwem senat. **Adelmana (Ch. D.)** na posiedzenie. Obrady komisji trwały zaledwie trzy kwadranse. Na posiedzeniu komisji przedstawiciel ministerstwa spraw wojskowych podpułk. Petrażycki wyjaśnił, że sprawa przeniesienia szkół wojskowych do Ostrowa-Komorowa dla koncentracji tam wszystkich szkół, została zadecydowana jeszcze w styczniu (?). Wobec tego oświadczenia **sen. Popowski (Z. L. N.) cofnął swój wniosek o skreślenie 500 tys. zł. na przebudowę szkół w Ostrowie-Komarowie.** Następnie odrzucono wniosek tegoż senatora o ograniczenie **budżetu do 450 milj. zł. 10 głosami, przeciwko** 7. Następnie odrzucono jego wniosek o restytucję art. 3 w brzmieniu sejmowej komisji budżetowej. Dalej

10 głosami przeciwko 4 przyjęto prowizorjum budżetowe

w zupełnie niezmienionem brzmieniu, uchwalonem przez sejm. W ten sposób sen. Krzyżanowski na wtorkowem posiedzeniu senatu **zreferuje prowizorjum budżetowe w brzmieniu sejmowem.** Jeżeli zostanie ono uchwalone, to w takim razie **plan rządu niedopuszczenia do posiedzenia sejmu, może się zrealizować.**

W kołach politycznych ogromne wrażenie wywarł

rewelacyjny artykuł sen. Koskowskiego,

umieszczony w „Kurjerze Warszawskim". Dziś w południe — pisze senator Koskowski — skończyło się przesilenie rządowe. P. Prezydent Rzeczypospolitej powołał rząd w tym samym składzie, co poprzedni, czyli nie uwzględnił opinji Sejmu o ministrach spraw wewnętrznych i oświaty, okazuje się zatem, że p. Prezydent **Rzeczypospolitej w ciągu dwóch dni zmienił swój pogląd na przesilenie rządowe. W piątek uważał, że jest ono uzasadnione, obecnie zaś mniema, że sejmowe votum nieufności nie powinno być brane pod uwagę.** Po scharakteryzowaniu przebiegu ostatnich wydarzeń, sen. Koskowski pisze: Sytuacja, w której obliczu stoi dziś Sejm, nie znosi dwuznaczności. **Zaszedł fakt, że Sejm olbrzymią większością głosów wyraził przekonanie, że dwaj ministrowie uprawiają politykę błędną i szkodliwą. P. Prezydent Rzeczypospolitej nie próbował nawet zasięgnąć zdania panów marszałków Izb ustawodawczych co do charkteru wynikłego stąd przesilenia lub konstytucji, wyraźnie przewidującej liczenie się w tym względzie z opinją Izby sejmowej.** P. Prezydent Rzeczypospolitej widocznie przyszedł do przekonania, że Sejm postąpił lekkomyślnie i że rozmyśli się jeszcze i zmieni swoje przekonanie. **W polskim parlamentaryzmie niema w postępowaniu takiem żadnego precedensu, ale możnaby powiedzieć, że Polska, kraj politycznie** młody, sam sobie tworzy precedens.

Co powie na to Sejm?

Możnaby tedy zagadnienie czysto formalne poczytywać za załatwione, pozostaje jednak kwestja, czy Sejm zechce uznać pogląd p. Prezydenta na swoje postępowanie za słuszny lub też zechce dowieść, że decyzja piątkowa nie była porywcza, lekkomyślna, czyli z punktu widzenia państwowego, nadorzeczna. Nie ulega wątpliwości, że

Sejm znajduje się teraz przed sądem historji.

Rząd, stojący przed nim w tym samym składzie, każe mu popełnić samobiczowanie się. Mówi, że: wasza opinja nie zaważy w najmniejszej mierze na decyzjach tych, o których decydujecie. [illegible]! Jeżeli tedy Sejm pójdzie po drodze wskazanej mu tak bezceremonjalnie, to opinja publiczna bez względu na swój stosunek do Sejmu i jego głównych czynników, uzna to za **akt tchórzostwa, rezygnacji, przywiązania do djet i braku przywiązania do instytucyj publicznych. Sejm uniemożliwiłby wtedy na przyszłość prawidłowe funkcjonowanie parlamentu,** w przeciwnym razie, jeżeli Sejm potwierdzi sprawę uchwał polityczną akcja, współżycie tego rządu z Sejmem rozpłynie się ostatecznie. **P. Prezydent Rady ministrów raz jeszcze odbędzie dobroduszną pielgrzymkę do Druskienik, poczem w Polsce zajdzie potrzeba nowych wyborów parlamentarnych, albo wynurzy się na powierzchnię to, co się chowało w krypcie** Dynamika stosunków w Polsce okazuje się taka, że trzeba odbyć wszelkie możliwe doświadczenia polityczne.

Posiedzenie Sejmu warunkowe.

Marszałek Sejmu w rozmowie z naszym korespondentem, na zapytanie, czy we czwartek odbędzie się posiedzenie, oświadczył: Przypuszczam: nie widzą powodu, dla którego posiedzenie nie miałoby się odbyć. Jestem skrepowany swą enuncjacją — zapowiedziałem posiedzenie warunkowo.

Uwolnienie gen. Malczewskiego na interwencję dy[illegible]

Warszawa. (Telef. wł.) Dowiaduję się z pewnego źródła, że w sprawie zwolnienia z więzienia gen. Malczewskiego interwenjowali u marsz. Piłsudskiego **nuncjusz papieski Lauri, ambasador francuski Laroche i poseł angielski Maks Müller.** Posłowi angielskiemu marsz. Piłsudski **przyrzekł, że uwolni gen. Malczewskiego do dnia 15 września.** Zwolnienie gen. Malczewskiego nastąpiło wprawdzie w cztery dni po tym terminie (w przed[illegible] Sejmu — zapowiedzianego p[illegible] września), niemniej fakt te[illegible] w Polsce wie[illegible] **rozkaz** [illegible] **zlekcew**[illegible] **jących** [illegible] **tylko jak „najgors**[illegible]

Bolszewicy kierują akcją wojsk ka[illegible]

Pekin. (AW) Sytuacja w Szanghaju pozostaje poważną, ze względu na intenzywną agitacpę, prowadzoną ze strony zwolenników rządu kantońskiego, zwłaszcza wśród armji. Agitacja w szeregach robotniczych przez emisarjuszy rządu kantońskiego jest prowadzona bardzo wydatnie. **Rząd kantoński jest w całej rozciągłości popierany w swej akcji przez bolszewików, którzy dostarczyli armji rządu kantońskiego, poza pomocą w uzbrojeniu, także instruktorów wojskowych. Szefem sztabu generalnego armji głównodowodzącego wojskami kantońskiemi Czang Kaj Szeka pozostaje generał sowiecki, Galiena.**

Pekin. (A[illegible] skami dyk[illegible] Czuan-Fana[illegible] uporczywe [illegible] Wojska [illegible] wym f[illegible] rając [illegible] dnia [illegible] Czuan-[illegible] **kontyn**[illegible] akcję [illegible] po ob[illegible] giem [illegible]

Walka bolszewików na dwa fronty.

Rewelacja Badjana.

Na 15 września zwołano do Moskwy „konferencję" rosyjskiej partji komunistycznej. Jest to stała instytucja w organizacji komunistycznej; zbiera się zwyczajnie w zimie dla przygotowania kongresu. Zwołanie jej we wrześniu każe przypuszczać, że coś musiało zajść ważnego, co przyspieszenie konferencji czyni niezbędnem.

Niema dwóch zdań, że chodzi o pokonanie trudności, których Sowiety nabawia opozycja. Wprawdzie z Zinowjewem załatwiono się przed miesiącem, — buntownik został ukarany i z Kominternu usunięty, — ale to jeszcze nie zlikwidowało opozycji. Jest raczej przeciwnie! Opozycja wzmaga się, zwłaszcza na prowincji. Na jej stronę przechylił się nietylko Kamieniew, ale i Trocki. Dalej, obok opozycji komunistycznej, tworzy się nowy opozycyjny ruch robotniczy, niesocjalistyczny, narodowo-społeczny Miedwiedjewa, dość jeszcze słaby i niezorganizowany, ale już głośny; w sierpniu i on już dyktował swoje warunki centralnemu komitetowi partji.

Konferencja ma skutkiem tego trudne przed sobą zadanie: — jeśli nie zlikwidować, to przynajmniej unieszkodliwić dwie frondy, lewicową Zinowjewa i prawicową Miedwiedjewa. Będzie to, powtarzamy, zadanie trudne. Bo trudno walczyć na dwa fronty: na lewo i na prawo! Trudno utrzymać dyscyplinę w szeregach, gdy się im raz w walce z Miedwiedjewem musi przypominać autorytet Marksa i Lenina, w walce zaś z Zinowjewem ten autorytet osłabiać.

Pozostanie w tych warunkach władcom Rosji tylko jedno: wejść w porozumienie z opozycją Zinowjewa i wspólnie potem uderzyć na opozycję z prawej strony.

Lecz czy to możliwe? Nie udało się Stalinowi zgnieść zinowjewizmu (jak w 1923 r. trockizmu) przy pomocy G. P. U. (czeki), — czy mu się uda unieszkodliwić teraz w drodze kompromisu?

Znawcy stosunków w Rosji przeczą. Prof. Szrom, moskiewski korespondent „Prager Presse", uważa to za wykluczone!

Opozycja bowiem komunistyczna stawia dziś jeden kategoryczny postulat: legalizację swoją w łonie partji. Znaczy to nietylko, że chce tworzyć osobny „klub parlamentarny" w ustawodawczych ciałach partji komunistycznej i państwa, ale i — nową partję komunistyczną „nieprzejednanych marksistów" obok komunistycznej partji „nepmanów" Stalina. **Gdyby zatem dotychczasowy zarząd partji przyjął warunek lewicowej opozycji, wtedy z leninowskiego kanonu „jednolitości" partji nie pozostałoby nic,** — powtórzyłyby się przedwojenne stosunki w rosyjskiej S. D.: walka „bolszewików" z „mienszewikami", — rosyjskie życie polityczne zbliżyłoby się do wzorów europejskiego parlamentaryzmu, do podziału przedstawicielstwa narodowego na większość rządzącą i na op[...]

Mają więc nad czem myśleć czerwoni władcy Rosji. Orzech, dany im do zgryzienia, jest twardy nawet dla takich zębów, jak zęby Stalina... A rozgryźć go muszą ze względu na budzącą się antysocjalistyczną, antykomunistyczną opozycję w kraju. Że ta opozycja wzmaga się na siłach, że się potajemnie organizuje, świadczy sama urzędowa prasa, która jej już nie przemilcza, ale ją zwalcza, denuncjuje i próbuje sterroryzować groźbami.

Nieco światła na te przejawy wewnętrznego życia Rosji sowieckiej rzuca niejaki — Badjan, były wyższy urzędnik sowiecki na Białej Rusi i Kaukazie, pomocnik komisarza handlu Mikojana, k[...] od paru tygodni bawi w Berlinie i [...] zbrodnie bolszewickich rządów. [...] ciekawa to zresztą figura. Żydek rosyjski, nazwiskiem Weinberg — jak stwierdza „Reichspost" — robotnik szewski, który, dzięki swym znajomościom i żydowskiemu pochodzeniu, mimo braku wykształcenia i młodego wieku, zdołał osiągnąć wysoki szczebel w hierardji sowieckiej. O charakterze tego człowieka świadczy fakt, opowiedziany przez berlińską prasę.

Kiedy mu już zbrzydło życie w Rosji, postarał się o urlop na wyjazd do Niemiec „w celach kuracyjnych". Przybył do Berlina. Tu zgłosił się do konsulatu sowieckiego i przedstawiwszy się za „biednego proletarjusza", wyłudził poważną sumę od konsula „na kurację". W parę dni potem zapowiedział wykład o Sowietach. Przyszła liczna kolonja rosyjska, przyszli członkowie konsulatu. I — o zgrozo — ku największemu zdumieniu, z ust prawowiernego — jak dotąd myśleli — towarzysza, usłyszeli wściekłą krytykę Sowietów. Odczyt przerwano mu okrzykiem:

„Wziąłeś pieniądze, łajdaku! A teraz wygadujesz!"

„Tow." Badjan z miejsca zaprzeczył:

„Kłamiesz".

Kiedy mu jednak świadkami dowiedziono pobrania pieniędzy, z tą samą bezczelnością wołał:

„A no, wziąłem pieniądze! Żeby pieniądze robotnika rosyjskiego szły nie na same wasze wysokie pensje!"

Policja berlińska musiała wziąć w opiekę Badjana przed urzędnikami sowieckiego konsulatu. Dopiero pod tą ochroną mógł opowiadać spokojnie o 24 psach pani Raskolnikowej, żywionych codziennie funtami czekolady, — o rządach metres Łunaczarskiego, — o orgjach pijackich i rozpustnych Zinowjewa i t. d.

Oczywiście „rewelacje" Badjana, będące żerem dla prasy sensacyjnej, nie mogą stanowić rzetelnego i objektywnego materjału do oceny stosunków rosyjskich. Ciekawem jest tylko, co ekstowarzysz mówi o wzroście niezadowolenia mas nie z władców Rosji, ale z socjalizmu i komunizmu, — o postępach opozycji Miedwiedjewa.

Spodziewano się końca bolszewizmu po akcji wojskowej, po militarnej kontrrewolucji. Nadzieja zawiodła, bo partja komunistyczna była jednolitą i swoją spoistością przytłaczała społeczeństwo. Dziś jest na drodze do rozłamu. To jej może wytrącić władzę z rąk, — to też może Rosję uwolnić od bolszewizmu. W. Z.

Skład Rady Prawniczej.

Rząd ogłosił wreszcie skład Rady Prawniczej, powołanej do opinjowania projektów ustawodawczych i dekretów rządowych. Lista obejmuje 30 nazwisk. Oprócz osobistości, które już wymieniono w prasie, zamianował p. Minister Sprawiedliwości prof. St. Estreichera redaktora „Czasu" i trzech prawników wojskowych. Są to pp. gen. Józef Daniec szef dept. sprawiedliwości w M. S. Wojsk., gen. Jakób Krzemieński prezydent Najw. Sądu Wojskowego i pułk. Emil Mecnarowski, zastępca Szefa Dept. Sprawiedl. w M. S. Wojsk. i zastępca nacz. prokuratora wojskowego.

Prawie wszyscy członkowie Rady Prawniczej należą do obozu lewicowego lub do tych słabych i pozbawionych programu grup, które z nienawiści do obozu narodowego popi[erają] rząd obecny. Zwraca uwagę, że z Wydziału prawniczego Uniw. Jagiell. powołano aż pięciu profesorów do Rady Prawniczej, są to pp.: St. Wróblewski, St. Estreicher, Fryd. Zoll, Wł. Leop. Jaworski i Adam Krzyżanowski. — Z Uniw. lwowskiego powołano dwóch: Fr. Bujaka i St. Starzyńskiego; z poznańskiego dwóch: Tad. Brzeskiego i Bron. Stelmachowskiego, z Wilna prof. Z. Jundziłła, z Uniw. warszawskiego dwóch: L. Krzywickiego i Karola Lutostańskiego. Poza tem w skład Rady wchodzą sami dygnitarze sądowi, dwaj adwokaci H. Konic, Z. Nagórski, notarjusz W. Roman i działacz społeczny E. Starczewski.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

O czem piszą inni?

Rzekoma „mściwość" Sejmu. — Rząd miał doskonałe warunki pracy. — Sukces „reakcji". — Dziadek straszakiem na Sejm.

Prasa rządowa stara się wykazać, iż Sejm chciał przez uchwalenie nieufności 2 ministrom zemścić się na rządzie, dokuczyć mu. Zdaniem „N. Kur. Polskiego" świadczą o tem motywy formalne votum nieufności.

„Bo — pisze p. Zagórski — jeżeli ministra, który wprost nie mógł zdążyć jeszcze opanować agend swoich, atakują z jednej strony za tępienie ludu Izraela, a z drugiej za pomniejszenie katolickiego stanu posiadania — są to naprawdę kpiny. I jeżeli z powodu jakiegoś niefortunnego wojewody i na tle nieskoordynowanych poszeptów rzekomej opinji wali się taranem w ministra spraw wewnętrznych, są to także wolne żarty".

Ale to tak nie było. P. Sujkowskiego oskarżano o popieranie słowiańskich mniejszości narodowych: Ukraińców i Białorusinów. Filosemityzmu mu naogół — aż do odwołania okólnika o „numerus clausus" nie zarzucano. P. Sujkowski miał dość czasu na „opanowanie agend swoich". Możeby zresztą nigdy ich nie potrafił opanować. W każdym razie wyrządził szkolnictwu polskiemu dużo szkód. A p. Młodzianowski ma na sumieniu nietylko jednego „niefortunnego" wojewodę, lecz szereg innych szkodliwych nominacyj i dezorganizujących administrację „reform".

Sejm ułatwiał pracę rządowi, dopomagał mu, nie chciał z nim walczyć.

„Parlament polski — czytamy w „Kur. Warsz." — gorliwie szukał porozumienia z rządem, opartym na dyktaturze. Nie poszedł za tymi, którzy go ostrzegali przed bezcelowem odwlekaniem nieuchronnego kryzysu. Odważył się na rzecz ciężką: przelał na rząd rozległe dziedziny swych naturalnych pełnomocnictw. Dał formalnie rządowi w rękę wyjątkowe środki działania. Więcej! Temu, co miało źródło w złamaniu praworządności, nadał niejako charakter praworządny. Nigdy jeszcze oportunizm parlamentarny nie sięgnął tak daleko".

A ponadto miał jeszcze rząd zaufanie całej — jak twierdzi „Nasz Przegląd" — „rozumnej opinji", wielki kapitał „przywiązania, niemal miłości"! Ten kapitał — ubolewa dziennik syjonistyczny — obóz majowy

„rychło roztrwonił. Po czterech miesiącach **nic się nie zmieniło w porównaniu z tem, jak było w okresie,** który sami majowcy napiętnowali najsurowszemi epitetami. Jeszcze chwilowo jest nie najgorzej wskutek przyczyn przypadkowych, które jednak rychło miną. Wtedy rozczarowanie ogarnie sfery najszersze i opozycja Sejmu stanie się opozycją całego społeczeństwa".

„Nasz Przegląd" zdaje sobie sprawę z nastrojów społeczeństwa, więc napomina i przestrzega zuchwałych i zaślepionych majowym trjumfem sanatorów. Także „Robotnik" jest zaniepokojony sukcesem „reakcji".

„Utrącając — pisze — pp. Młodzianowskiego i Sujkowskiego, reakcja nie ruszyła p. Klarnera, p. Kwiatkowskiego, p. Staniewicza. I w tem tkwi podwójny jej sukces, którego obóz „sanacji" nie chce dostrzec. Reakcja pozbawiła się częściowych wrogów, ale zatrzymała dla siebie całych przyjaciół!

A cóż powiedzieć o Sejmie? Gad reakcyjny pokazał niewątpliwie, że wylizał się częściowo z ran, zadanych mu w maju, ale w żadnym razie nie można powiedzieć, żeby zaimponował rządowi i opinji choćby gadzinową wielkością".

Nie zaimponował, ale przynajmniej zdobył się na odwagę usunięcia dwu szkodników mimo, że brukowa prasa „sanacyjna" straszyła przyjazdem „Dziadka" z Druskienik. Rozpuszczano też pogłoski, że Sejm będzie rozpędzony. „Dziadek" nie przyjechał ani w piatek, ani w sobotę. Więc teraz „Kurjer Poranny" oświadcza, że to straszenie przyjazdem

„doprawdy było dowcipem nieszczególnym, bo marszałek Piłsudski stoi zbyt wysoko, aby go wolno było używać jako stracha na wróble sejmowe".

Ale takie „dowcipy", pogróżki, insynuacje i wogóle kłamstwa należą do arsenału „sanatorów". Od kłamstwa zaczęli i kłamstwami wciąż jadą.

Niszczycielska działalność p. Sujkowskiego.

P. min. Sujkowski tuż przed swoją klęską w Sejmie — jak donosi „Dzien. Wileński" — wydał trzy zarządzenia, które boleśnie dotykają Uniwersytet wileński. A mianowicie zarządził zniesienie wydziału teologicznego, — dwóch wyższych kursów na studjum rolniczem, i wreszcie katedry architektury na wydziale sztuk pięknych.

Każde z tych zarządzeń jest oburzające. Wydział teologiczny w Wilnie ma szczególnie ważne zadanie w życiu wschodniej części naszego państwa. P. Sujkowski chciał go „przenieść" do Krakowa (!). Taksamo oburzającemi są dwa dalsze zarządzenia.

P. Sujkowski motywuje je względami oszczędnościowemi! Szkoda, że oszczędność stosuje się tylko do resortu kultury i oświaty, a nie np. do resortu wojska!

—o0o—

Nikczemny pomysł.

Belwederski „Kurjer Poranny" podaje wiadomość następującą:

„Wbrew wiadomościom, zamieszczonym w prasie porannej wczorajszej, **terminu rozpraw w sprawie gen. dywizji Juljusza Malczewskiego,** b. ministra spraw wojskowych, oskarżonego o obrazę podwładnych przeważnie oficerów i podoficerów z 1 pułku szwoleżerów — **bynajmniej nie należy się spodziewać „lada dzień".**

Wychodzi bowiem na jaw i potwierdza się okoliczność, o której już poprzednio wzmiankowaliśmy, w związku z opinją najbliższego otoczenia wojskowego generała Malczewskiego.

Mianowicie okazuje się — **jako fakt niezbity (!)** — że gen. Malczewski już dawniej zdradzał niesamowity sposób zachowania się, **wskazujący na jego pobudliwość nerwową w wysokim stopniu** i na wybuchy, graniczące w pewnych momentach **z rozstrojem psychiczno-nerwowym.**

Fakt ten nasunął władzom sądowym pytanie, ażali pobudliwość ta **nie wpływa na stopień odpowiedzialności gen. Malczewskiego w chwili dokonania imputowanych mu przez akt oskarżenia czynów.**

Pytanie to będzie przedmiotem **odpowiedniego badania po powrocie gen. M. do** Warszawy, co nastąpić ma w połowie października b. r.

Wszystko to oczywiście musi **opóźnić** wyznaczenie terminu rozprawy głównej".

Wiadomość powyższa imputuje władzom wojskowym taką nikczemność, że ani przez chwilę w nią nie wierzymy. Byłoby bowiem szczytem nikczemności robić z gen. Malczewskiego warjata, kiedy się nie udało mimo 126-dniowego trzymania go w areszcie znaleźć jakichkolwiek poważnych dowodów, z którymi możnaby iść przed sąd wojskowy.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

POWIATOWA KASA CHORYCH W ANDRYCHOWIE nareszcie się ukonstytuowała, wybierając w niedzielę dn. 19 b. m. na pierwszem posiedzeniu nowo wybranej Rady Kasy prezydjum w osobach pp. Wolfa i Sordyla z grupy chrześc.-społecznej. Protest przeciw wyborom ze strony P. P. S. został podobno wycofany.

IV OGÓLNY ZJAZD LEŚNIKÓW odbędzie się w Warszawie w dniach 2—4 października. Zjazd poprzedzi nabożeństwo w sobotę o g. 9.30 w kościele św. Krzyża. O godz. 11 przedpoł. w sali Centralnego Tow. Rolniczego przy ul. Kopernika 30 nastąpi uroczyste otwarcie zjazdu.

Na zjazd przybędą delegaci ze wszystkich ośrodków leśnych w Rzeczypospolitej Polskiej.

O 6 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH MNIEJ. W okresie od 11—18 b. m. liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 6.011 osób. Ogólna liczba bezrobotnych wynosiła więc w tym czasie 223.164. Znaczniejsze zmniejszenie się liczby bezrobotnych przypada na terenach: Śląska 2.713 i Łodzi 2.093.

ŁOTNICY JUGOSŁOWIAŃSCY przybyli w niedzielę z Pragi do Warszawy. Eskadra złożona z 4 aparatów wylądowała na lotnisku mokotowskiem. Goście zostali przyjęci przez polskich lotników, wieczorem byli w Operze. Po zwiedzeniu stolicy udadzą się przez Lwów i Rumunję do kraju.

JAK „STRZELEC" SZANUJE RELIGJĘ. W niedzielę 26 września urządził Związek Strzelecki w Radomsku wyścigi pieszo dla swoich członków. Metę, do której dojść mieli biegacze, urządzono naprzeciw drzwi kościoła parafjalnego, w którym odbywała się w tym czasie (godz. 12) Suma z kazaniem. Krzyki i wrzaski publiczności przypatrującej się wyścigom, oraz gra orkiestry wojskowej, która witała każdego przybywającego do mety, przeszkadzały nabożeństwu, wywołując wśród zebranych w kościele wielkie oburzenie. Odnosiło się wrażenie, że urządzenie mety pod kościołem, a biegu w czasie nabożeństwa, było celową prowokacją uczuć katolickiej ludności. Dziwnem wydaje się stanowisko miejscowego starosty p. Harmaty, który **wbrew obowiązującym przepisom,** zezwolił na prowokację, a nawet delegował do mety komendanta policji. Ludność katolicka zaprotestowała przeciwko lekceważeniu uczuć religijnych, uchwalając na wiecu Ch. D., który odbył się po Sumie, odpowiednią rezolucję.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Pobyt por. Orlińskiego w Harbinie.

Jak donosi harbiński „Tygodnik Polski", w dn. 1 b. m. o godz. 4 przybyli do Harbina por. Orliński i sierż. Kubiak. Zgotowano im tam serdeczne przyjęcie. Muzyka korpusu gen. Czan-Chuan-Siana zagrała przy lądowaniu aparatu fanfarę, a licznie zebrani Polacy obrzucili lotników kwiatami. Tegoż dnia odbyła się w lokalu „Gospody Polskiej" herbatka. Przybycie pierwszego polskiego aeroplanu, który przestrzeń Warszawa—Harbin przebył w 45 godzinach i 10 minutach, pokrzepiło naszych rodaków na duchu i umocniło ich wiarę w potęgę niezależnej Polski.

—o—

NOWA SZKOŁA POLSKA W RYDZE. Zarząd miasta Rygi postanowił otworzyć nową miejską podstawową szkołę polską. Szkoła mieścić się będzie chwilowo w budynku istniejącej już szkoły miejskiej, wobec czego nauka tymczasem odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. Podobnie, jak w innych łotewskich szkołach miejskich, dzieci otrzymywać będą w szkole posiłek, oraz dostaną bezpłatnie książki i kajety.

POLSKA NA WYSTAWIE POLICYJNEJ W BERLINIE. Onegdaj została uroczyście otwarta wielka wystawa policyjna w Berlinie. Obce państwa, między innemi Polska, wysłały swoich delegatów na otwarcie wystawy. Na otwarciu przemówił pruski minister Sewering.

[...] im. Słowackiego.

[...]go Żołnierz[...] tragedja w 3-ch [...] Raynala, przekład Zofji Chylew[...] [...]iej-Wójcik[...]

[...]nych szt[...] francuskiego re[...] [...] potem [...] Europę, naj[...] [...] „związek" [...] w te[...] [...] świad [...] wprost [...] których zale[...] [...] tanie[...] [...] ludzi ho[...] [...] „Obo[...] [...]

(Bóg) odważył się rozpętać niedolę większą niż dusze, które stworzył" i że tych, co tej niedoli zaznali i przeszli przez piekło mąk wojennych, jutrzejszy dzień, zdrów, syty, z drobnych nawyknień spleciony, nie oceni wedle ich zasług, albo — co boleśniejsza — po kilku konwencjonalnych gestach pogrąży w głuchej fali niepamięci.

Sztuka Raynala jest strasznym z pod serca krzykiem „miljongłowej niemej", rozpaczliwym protestem przeciw wojnie i jej okropnościom, zailustrowana tańcem miłości i śmierci dwojga istot, z których bohaterska odnosi w nagrodzie... zapomnienie!

Szeregowiec bez nazwiska, ruszając w bój, bierze ze sobą jako talizman duszy, obraz swej narzeczonej. Było w tem narzeczeństwie coś więcej niż garść cukierków, garść papierosów, życzenie zwycięstwa i płomienny na wsiadanem pocałunek, jakich świadkiem bywały wszędzie pierwsze dni sierpnia 1914 roku. Alda obracała się w Paryżu, w gronie rówieśników szeregowca, z których jakiś Allan utkwił jej żywiej w pamięci, ale plac odzierżył ostatecznie szeregowiec dla błyskotliwości swego umysłu i nonszalancji, z jaką się do życia odnosił. Autor bliżej tego wszystkiego nie podmalował, zostawiając widzowi pole do domysłów w momencie mianowicie, gdy Alda na wiadomość o zgonie owego Allana, wybucha spazmatycznym płaczem. Jak tam było tak było, dość że szeregowiec poszedł na front i walczy w Szampanji, Alda zaś porzuciwszy Paryż, chroni się na wieś pod opiekę ojca, zarządzającego wiejskiem po matce dziedzictwem żołnierza i... pisuje do niego listy. Dla niego są one w utrapieniach rowów strzeleckich nagrodą za nie, z nagrody zamieniają się w pępowinę, wiążącą go ze światem, wreszcie lubym gościem z rodzinnych stron, z których przeżywa uroczy sen o szczęściu; dla niej natomiast są one raczej aktem wyrozumowanego współczucia, patrjotycznem pour passer le temps. Autor nigdzie nie mówi tego wprost, ale narzuca widzowi tę sytnację psychiczną w pierwszej zaraz scenie refrenem Aldy: „To pan...", w którym czuć zrazu chęć zyskania na czasie dla wżycia się w niewspółmierne z jej uczuciami uczucia żołnierza, potem uwielbienie dla bohatera, wreszcie zachwyt tem większy, im wyraziściej igrające z niebezpieczeństwami junactwo wypełnia wiejskie zacisze i duszę Aldy potworną grozą nowożytnej wojny. Wprowadzenie jej na scenę z dreszcz budzącą bezpośredniością w jednej jedynej postaci przybyłego z frontu żołnierza, to — technicznie rzecz biorąc — arcydzieło kunsztu pisarskiego, graniczące z genjalnością.

Najwymowniej tę grozę wojny maluje igranie żołnierza z hazardem. Na bojowym odcinku Raynalowskiego szeregowca ważą się — bliskim mu zrazu nieznane — dwie alternatywy: albo przegrupowanie więc parodniowa przerwa, dostateczna na wzięcie ślubu z Aldą, albo wycieczka na ochotnika poza linję nieprzyjacielską z nieuchronną w niej śmiercią. Żołnierz Raynala łączy jedno z drugiem; bierze i otrzymuje urlop ślubny z tem, że w razie depeszy kapitana: „wracać natychmiast" — natychmiast wróci. Zanim się zjawił w domu, nieszczęsna depesza (wskutek braku chrzestnego imienia w adresie przez ojca otworzona, ale nic nad rozkaz powrotu nie zawierająca), nadeszła i czeka. Naprόżno chcą ją utaić przed żołnierzem ojciec i Alda; dla wyostrzonych jak brzytwa zmysłów żołnierza, nie ma tajemnic. Dają mu ją odczytać; zbladł, ręce mu zadrżały, ale treść depeszy nie ubezwładnia go, przeciwnie, pogłębia jedynie żądzę życia. W obliczu niechybnej śmierci pragnie wychylić jego czarę i to nie jako uzbrojony automat militaryzmu, lecz szczęśliwy oblubieniec we fraku, radosny i promienny. Że tylko kilka godzin do świtu, który go oderwie od ukochanej i pogna w zamieć wojny? — to głupstwo! Dusza umie czas zatrzymać, chwile zamieniać na wieczność. Ta nonszalancja i płomienność uczuć, które dojrzały w rowach strzeleckich i skoncentrowały się na Aldzie, zniewala ją. To nie perwersyjność polskiego dziewczęcia z „Mirtowego wianka" Żuławskiego, ani przemoc zmysłów i krwi, jeno odruchowy poryw nerwowej Francuzki, ofiarny dla heroizmu i męstwa.

„Chcę być dziś twoją, — chcę ci się oddać"!

On po to wyznanie, po tę nagrodę swych uczuć przyjechał, zaryzykował życie z szansą jeden na pięć i wygrawszy chwilowo stawkę, święci z Aldą „najczystsze z małżeństw". — Po chwili szału budzi się w Aldzie poczucie niewspółmierności uczuć w obojgu, a w następstwie wyrzut sumienia za niedawną jeszcze przeszłość, kiedy to w przytulnościach wiejskiego życia poczęło oddalenie [...] adresata listów, wysyłanych na front, a postać jego zanurzać w mgłę zapomnienia. Aby „najczystszego z małżeństw" nie skalać obłudą, postanawia przyznać się do tego zobojętnienia. W życiu — z perspektywą rozłąki o świcie — skrupuły tego rodzaju nie doszłyby zapewne do głosu; w artystycznej konstrukcji są koniecznością psychiczną. Cień, który był na ich miłości, wyolbrzymia w Aldzie jej egzaltacja; ona to zmusza ją cień ten spędzić wyznaniem swej ułomności, oczyścić się i podnieść na tę wyżynę uczucia, na jakiej on stanął. Zaledwo usta otworzyła, żołnierz z niesamowitą przeczuciowością ludzi z frontu odgaduje, wie, że nie jest kochanym. W tym miejscu załamuje się w nim bohater, ale za to tem głośniej przemawia zeń człowiek. — Nie kochasz mnie? — trudno! Ale za szczerość — szczerość. Wiedz, że twój uścisk kupiłem za cenę życia, za dobrowolne zgłoszenie się na ochotnika w wypadzie, z którego nie wrócę. Stało się, — ale za ten cios, który jeszcze za życia wziąłem od ciebie w serce, upewnij mnie o tem przynajmniej, że „nie zakopiecie w piasku wieków tego pomnika cierpień, któryśmy zbudowali. Niech Francja nie zapomina o nas i niech nas żałuje. — Bo widzisz, to opuszczenie, ten chłód, to jest nasza męka jedyna. Wkrótce rowy strzeleckie zazielenią się i zdawać się będzie, że wojny wcale nie było. Zachowajcież pamięć o nas. My ludzie z frontu błagamy was o to". — Nie dość na tem jednem załamaniu się w żołnierzu linji heroizmu; ilustruje je wymownie jeszcze przyjęcie powtór[nych] uścisków kobiety, [któr]a go nie kocha, a [...]

ZGON FRANCUSKIEGO KARDYNAŁA. W dn. 23 b. m. zmarł Arcybiskup Orleanu, kard. Touchet, w 78 roku życia. Zmarły był jednym z najznakomitszych mówców kościelnych we Francji. On też był najwięcej czynnym, gdy się starano o kanonizację „Dziewicy Orleańskiej“.

ZUCHWAŁY NAPAD BANDYCKI NA ULICACH BERLINA. Na jednej z najbardziej ożywionych ulic Berlina przy Tauenzienstrasse dokonano onegdaj o godz. 3 po południu, napadu rabunkowego na sklep jubilerski. Zbrodniarze, dwaj młodzi ludzie, rzucili do wnętrza sklepu petardy, których eksplozja wywołała panikę na ulicy i ułatwiła ucieczkę napastnikom. Rozbito szybę wystawową i zrabowano kosztowności. Bandyci, korzystając z zamieszania i paniki, umknęli i wpadli do jednej z pobliskich kawiarń, gdzie zagrozili brauningami tym, którzy starali się ich zatrzymać. Jeden z napastników wybiegł na ulicę, podczas gdy drugi skrył się do domu towarowego K. B. W., gdzie poszukuje go policja.

NOWY PODZIAŁ DŁUGOŚCI FAL RADJOWYCH. Międzynarodowe biuro radjofoniczne w Genewie, zawiadomiło dyrekcję „Polskiego Radja“, że prace przygotowawcze do nowego podziału długości fal między broadcasting'ami w Europie, wymagają więcej czasu aniżeli pierwotnie przypuszczano. Wobec powyższego, repartycja, która odbyć się miała 15 września, musi być odłożona do dnia 15 października br. Pozatem biuro komunikuje, że został opracowany nowy plan, celem uwolnienia stacji od przeszkód w audycjach, spowodowanych nieprzestrzeganiem przez stacje ścisłej długości fal. W tym celu wszystkie stacje zaopatrzone będą we wskaźniki elektryczne, które świetlnemi znakami alarmować będą stację, w wypadku odchylenia się od przyznanej długości.

RADJOFONJA W ROSJI. Na terytorjum Rosji Sowieckiej czynnych jest obecnie 28 radjofonicznych stacyj nadawczych. Jeszcze przed końcem roku bieżącego otwartych zostanie w Rosji 8 nowych stacyj nadawczych. Na rok przyszły projektowana jest budowa stacyj nadawczych w Taszkiencie, Chabarowsku i Permie.

W KANADZIE SZALEJĄ ŚNIEŻYCE. „Chicago Tribune“ donosi z Nowego Jorku, że po obu stronach Gór Skalistych szalała gwałtowna śnieżyca, pociągając ofiary w ludziach i powodując straty materjalne. Szczególnie nawiedzoną została Kanada, gdzie w stanie Manitoba burza zniszczyła zbiory zboża wartości 12 miljonów dolarów.

Walny Zjazd T. S. L. w Stanisławowie.

W dniach 25 i 26 b. m. odbył się w Stanisławowie Walny Zjazd T. S. L.

Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. Infułata Zajchowskiego, członka Rady zawiadowczej T. S. L., odbyło się w sali Tow. Moniuszki inauguracyjne posiedzenie Zjazdu. Oprócz 300 delegatów, przybyli na nie: wojewoda stanisławowski de Loges, kurator krakowski Dr Riemer, b. kurator wołyński p. Sikora. Zebranych powitał prezes Rady miejskiej, p. Chowaniec, poczem życzenia pomyślnych obrad składali przedstawiciele duchowieństwa, organizacyj nauczycielskich, Mał. Tow. Rolniczego i t. d. Duże wrażenie wywołało przemówienie redaktora Życiowego Polsce „Naszego Praporu“, który oświadczył, iż Rusini, chcący zgody z Polakami, cieszą się z pracy oświatowej T. S. L.

Sprawozdanie złożył w zastępstwie chorego prezesa, p. Adama, wiceprezes Towarzystwa, p. Ostrowski z Krakowa. (Podaliśmy już przed kilku dniami plon rocznej działalności T. S. L.).

Następnie wygłosili referaty: Dr Wysocki, który podkreślił bezpartyjność Towarzystwa, i Dr Suchajowski o programie oświatowym T. S. L.

Po południu obradowały komisje Zjazdu (w liczbie 5), a wieczorem odbyło się w „Sokole“ zebranie towarzyskie.

——oOo——

pana burzą uczuć, usypia, przy bajce żołnierza o pokoju i jego słodyczach.

Na tem kończy się akt drugi i mogłaby się (nie bez korzyści artystycznej) kończyć cała sztuka. Akt trzeci bowiem w pierwszej swej połowie prawdziwy życiowo, ale i trywialny (mizść starego ojca dla Aldy), daremnie sili się wznieść na te wyżyny, na których stoi akt pierwszy i drugi. Raynal każe w nim żołnierzowi, już niemal za grobu, spełnić apostolstwo na duszy samolubnego ojca i zapewnić triumf życiu, nietylko dając Aldzie dyspensę z uczuć dla niego, ale żądając od niej powrotu do ludzi, miłości i obowiązków macierzyńskich kobiety. Brzmiałoby to inaczej, gdyby motyw wiary, potracony przelotnie w akcie pierwszym, został przez autora w zakończeniu należycie rozwinięty. Chrystusowość żołnierza, mimo że po nią w słowach swych sięga, niema nad nami mocy, co ważniejsza, niema jej nad ojcem i Aldą. Ojciec w sześćdziesiątym roku życia pierwszy raz poczuł prawdziwą miłość i napewno — mimo chwilowej skruchy — nie wyrzeknie się jej; Alda jest zanadto słabem nerwów, aby się mogła oprzeć. Jej wstręt do ojca jest chwilowo szczerym, ale równie szczerym może być odruch litości tym razem dla opiekuna. Kto ją zna wie. U kobiet tego typu za nic ręczyć nie można i raczej spodziewać się należy zupełnego zagojenia ran pod plastrem zapomnienia; to przeświadczenie ma i szczegółowiec, skoro na pożegnanie rzuca im: bądźcie szczęśliwi!

Maciej Szukiewicz.

——oOo——

Magistracki skandal piekarniany.

Jak się kupuje w Krakowie stronnictwa polityczne?

Magistrat m. Krakowa ogłosił konkurs na posadę kierownika piekarni miejskiej (nabytej od „Proletarjatu“), a równocześnie — jak się dowiadujemy — zamierza wystąpić do Rady miejskiej z projektem dalszych kredytów na uruchomienia piekarni. W dniu dzisiejszym odbędzie się zebranie sekcji aprowizacyjnej Rady miasta, które gremjalnie ma zwiedzić objekty zakupionej piekarni, a następnie zastanowić się nad dalszą jej budową i uruchomieniem, na co potrzeba oczywiście dalszych funduszów gminnych.

Już na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej oświetlono dostatecznie dość **dziwne drogi, jakiemi chodziła ta cała afera piekarniana.** Sądzimy jednak, że należy o niej jak najdokładniej szerokie sfery społeczeństwa krakowskiego poinformować, **wkracza ona bowiem głęboko w sferę gospodarczego życia miasta.**

Piekarnię wybudowała **socjalistyczna spółdzielnia „Proletarjat“.** Gdy na krześle komisarskiem w Krakowie zasiadł **p. Wawrausch**, wyłudzili od niego **socjaliści gwarancję gminną** na pożyczkę, jaką w Banku Gospodarstwa Krajowego **zaciągnął zarząd piekarni** dla jej uruchomieniu. **P. komisarz Wawrausch** gwarancję tę dał—pożyczkę zaciągnięto. Rychło jednak okazało się, **że piekarnia niema dostatecznych warunków egzystencji — przyszedł krach.** „Proletarjat“, nie mogąc, czy nie chcąc spłacić zaciągniętych zobowiązań, a stojąc w obliczu bankructwa, **namówił gminę do nabycia niewygodnego i nierentownego objektu.** Tranzakcja, bez większych trudności (znaną jest sprawność socjalistów przy tego rodzaju interesach z gminą), doszła do skutku i miasto zakupiło piekarnię od „Proletarjatu“ za **ogólną sumę czterysta kilkudziesięciu tysięcy złotych wraz ze wszystkiemi na niej ciążącemi zobowiązaniami.** Było tajemnicą poliszynela, że tranzakcja jest **oczywiście dla gminy niekorzystna.** Oszacowanie tego objektu było **wogóle za wysokie,** piekarnia, nieurządzona, wymagała **jeszcze daleko idących i kosztownych wkładów.** Ale—komisarzem rządu był już wówczas **p. Ostrowski,** a w wydziale samorządowym, do którego **należała aprobata kupna** — zasiadał p. Dr Dwernicki, **osobisty p. Ostrowskiego przyjaciel.** Gdy się to uwzględni, a także i „uboczne“ zabiegi socjalistów — łatwo zrozumieć, że sprawa poszła gładko... P. Ostrowski nie taił zresztę (vide ostatnie posiedzenie Rady miejskiej), że przez kupno piekarni **chciał pozyskać sobie także względy P. P. S.**

Jaki jest obecnie stan faktyczny?

Wedle referatu wiceprez. Wielgusa, przedstawionego Radzie m. Krakowa, piekarnia ta, jeżeli wypiekać będzie chleb **w ilości 10.000 kg. dziennie, to już z góry skazana jest na 10 lat deficytu (!!!).** A trzeba pamiętać, że 10 tysięcy kg. oznacza mniej więcej **jedną czwartą część ogólnej konsumcji pieczywa** przez ludność Krakowa. Jeżeliby tedy nawet wyprodukowała ta piekarnia i sprzedała te 10.000 kg., to i tak **przez 10 lat ludność miasta podatkami swemi pokrywać będzie musiała deficyty piekarni magistrackiej.** Cóż to za przedsiębiorstwo, które **już w założeniu swojem okazuje się nieżywotnem, niepotrzebnem, deficytowem!!** Piekarnia ta jest jednak nietylko niepotrzebną, ale wręcz **szkodliwą — zniszczy bowiem kilkadziesiąt egzystencyj tych piekarń prywatnych, które dotychczas tę jedną czwartą część zapotrzebowania pokrywały.** Zniszczy je tem łatwiej, że istnieje już w Krakowie i konkuruje wielka fabryczna piekarnia „Ziarno“. Jeżeli na jedną średniej wielkości piekarnię przypada przeciętnie **250 kg. dziennego wypieku** — to piekarnia miejska **pozbawi pracy około 40-tu zakładów prywatnych,** wyrzuci na bruk robotników, powiększy liczbę bezrobotnych.

Z dotychczasowych zestawień wynika, że gmina, chcąc uruchomić swój nabytek, musi włożyć weń **około miljona złotych,** ponadto przeznaczyć poważną sumę do obrotu i z roku na rok po kilkadziesiąt tysięcy dopłacać z podatków na pokrycie deficytów. Zabawa ta **już się rozpoczęła... Rada miejska uchwaliła pierwszych 250.000 zł.,** a za parę dni — **jak się dowiadujemy — zarząd miasta przyjdzie po dalsze...**

Zdawaćby się mogło, że miasto żadnych innych potrzeb, ani wydatków nie ma. Bruki poniszczone i to w samem śródmieściu, przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy — na to jednak pieniędzy brak. Są na finansowanie bankrutujących przedsiębiorstw socjalistycznych.

Sprawa piekarni „Proletarjatu“ jest jednym z największych skandali gospodarki miejskiej ostatnich lat. O tem trzeba ludności miasta jasno i otwarcie powiedzieć. Świadczy on o rozwielmożnionym w magistracie systemie korupcji politycznej w najjaskrawszej formie. Do tej sprawy przyjdzie nam jeszcze nieraz powrócić.

——oOo——

KRONIKA KRAKOWSKA.

——oOo——

Budowa gmachu Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej.

Po kilkumiesięcznej przerwie, spowodowanej brakami funduszów, Komitet budowy domu podjął znowu dalsze prace około budowy, by wzniesione dotąd mury **zabezpieczyć przed zbliżającą się zimą.** Budowa trwa obecnie około drugiego piętra gmachu, na pięciu jego dalszych częściach, gdzie znajdą pomieszczenie duże sale sypialne, z szatniami, umywalniami i t. p. **Z górą stu uczniów znajdzie w tej części pomieszczenie.** W parterze w przyspieszonem tempie wre praca około ukończenia tymczasowej sali zebrań, z prowizoryczną sceną i dużej czytelni. Roboty to bardzo pilne, **czas jesienny** bowiem i zbliżająca się zima skupi młodzież pod dach. Tam odbywać się będą nadobowiązkowo codzienne i obowiązkowe każdoniedzielne zebrania członków.

Ta gwałtowna potrzeba nakrycia budowy dachem jest niewątpliwie bodźcem dla poczynań Komitetu obywatelskiego, którego prace przygotowawcze nad kampanją finansową znajdują się już na ukończeniu.

——oOo——

Awanse urzędników.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów, **w którym** określa warunki, ustalone na Radzie ministrów, co do awansu i podwyższenia poborów urzędników, zajętych w administracji państwowej. Awanse mogą być w roku bieżącym dokonane bezzwłocznie **w tych władzach, urzędach i instytucjach, w których reorganizacja już została dokonana,** przyczem za zreorganizowane uważać należy te władze, urzędy i instytucje, dla których zostały ustalone nowe zredukowane etaty.

W latach przyszłych **normalnym terminem awansów pozostaje 1 stycznia i 1 lipca każdego roku,** a awanse poza tymi terminami, konieczne ze względów służbowych, mogą być dokonywane za zgodą Rady ministrów, wyłącznie na stanowiska kierownicze.

Przyjazd dziennikarzy czeskich.

Dziś we wtorek o godz. 10.30 rano przyjeżdżają do Krakowa dziennikarze czescy, w liczbie 30 osób. Na dworcu z chwilą wjazdu pociągu odegra orkiestra wojskowa hymn czeski, a potem polski. W salonie rezepcyjnym na dworcu przywitają wycieczkę reprezentanci władz z wiceprez. Wielgusem, oraz Związek Dziennikarzy Polskich i Syndykat. Goście czescy zabawią w Krakowie dwa dni i zwiedzą w towarzystwie swych kolegów krakowskich zabytki miasta, oraz Wieliczkę. Towarzyszyć im będą także delegaci Związku turystycznego.

Dziś wieczorem będą dziennikarze czescy na przedstawieniu w Teatrze Słowackiego. We środę w południe dane będzie na ich cześć w Grand Hotelu śniadanie. Goście opuszczą Kraków wieczorem.

Osiedla uzdrowiskowa w Ojcowie.

Z inicjatywy Polsk. Zw. Turystycznego powstaje obecnie w Krakowie Komitet dla stworzenia Osiedla Uzdrowiskowego w Ojcowie. Teren Ojcowa ze względu na piękno swej przyrody, został przez właścicieli ks. Czartoryskich oddany pod ochronę, a tylko obszar 100 ha., położonych szczególnie korzystnie wśród lasu szpilkowego, na południowych zboczach, przeznaczono do przyszłej rozbudowy.

Obecnie ks. Czartoryscy przez generalnego pełnomocnika p. Podczaskiego, **oddają ten teren Komitetowi bezpłatnie do parcelacji,** z obowiązkiem **za uzyskane tą drogą sumy, ukończyć budowę drogi z Krakowa do Ojcowa, sieci dróg w samem Osiedlu, kanalizacji, wodociągów, światła elektrycznego.**

Plan akcji Komitetu polega na tem, że koszta tych wszystkich inwestycyj rozdzielone będą na obszar parcelacyjny, przyczem koszt 1 m^2 wypada około zł. 3. Parcele zaś wynoszą od 1.500—2.000 m^2. Parcelacja będzie przeprowadzoną na podstawie planów wygotowanych przez prof. Gałęzowskiego. Akcja powyższa posiada szczególne znaczenie dla naszego miasta, ponieważ przy dzisiejszej technice komunikacyjnej, odległość 18 km. od Krakowa, pozwoli Ojców rozbudować jako krakowski „cottage“. Po definitywnem zawarciu umowy i ukonstytuowaniu się komitetu, będzie opublikowany szczegółowy plan akcji.

Szaleniec z siekierą w ręku.

Wczoraj popoł. uległ atakowi szału 40-letni Markus Beer, zamieszkały na I. piętrze w domu przy ul. św. Sebastjana l. 5. **Chory z siekierą w ręku atakował domowników, rozbijając całe urządzenie mieszkania.** Rodzina zawezwała Pogotowie ratunkowe, a gdy lekarz nie mógł uporać się z szaleńcem, wezwano pluton straży pożarnej. **Straż założyła węże do hydrantów i zalawszy wodą mieszkanie, a następnie wyrąbawszy drzwi, zdołała go wreszcie ubezwładnić.** Mieszkanie Beerów zamieniło się **w istne pobojowisko,** gdyż wszystkie rzeczy zostały rozbite przez szaleńca, a nadto strugi wody zalały pokoje. Beera przewieziono do szpitala na oddział chorób umysłowych.

——o——

Kraków, 28 września.

Wtorek 28: św. Wacława.
Środa 29: św. Michała Archanioła.

WYBÓR WICEPREZYDENTÓW MIASTA. Dzisiaj nastąpi na tajnem posiedzeniu Rady m. Krakowa wybór dwóch wiceprezydentów. Posiedzenie odbędzie się o godz. 6 pop. w sali Twa Wzaj. Ubezp. przy ul. Basztowej. Po wyborze odbędzie się na publicznem posiedzeniu zaprzysiężenie nowych wiceprezydentów.

ORGANIZACJA GMIN WZOROWYCH. Ministerstwo spraw wewn. poleciło wojewodom zorganizowanie **w każdym powiecie** jednej gminy wzorowej. Gmina taka stworzoną ma być przez starostę w porozumieniu z wydziałem powiatowym i ma być położoną w możliwie bliskiej odległości od miasta, siedziby władz powiatu.

OTWARCIE WYSTAWY PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO. W niedzielę o godz. 11 przed południem odbyło się uroczyste otwarcie wystawy prac uczniów i uczenic państw. szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie. Otwarcia dokonał prof. tejże szkoły, arch. W. Krzyżanowski, przemówieniem, w którem podkreślił wartość i znaczenie szkoły przem.-artyst. dla rozwoju tej gałęzi sztuki. Szkoła posiada specjalne szkoły, jak: malarstwa ściennego, tekstylną, grafiki i ceramiczną, których to szkół liczne eksponaty świadczą o wysokim poziomie artystycznym projektów z zakresu przemysłu artystycznego. Wystawę zaszczycili swą obecnością: prezydent m. Rolle, przedstawiciele Akademji Sztuk Pięknych, grono artystów malarzy i licznie zebrana publiczność. W osobnej salce znalazły pomieszczenie oprawy książek z zakładu introligatorskiego Jahody.

ZWROT WPISOWEGO. Władze centralne zadecydowały, że szkoły średnie artystyczne uważać należy za szkoły zawodowe i że wpisowe, opłacone za dzieci urzędników państwowych, uczęszczające do prywatnych szkół artystycznych, winno być zwrócone do wysokości 45 zł.

PRZEJECHANY PRZEZ AUTO. Dnia 26 b. m. auto osobowe prowadzone przez Wacława Kozłowskiego, najechało na ul. Kalwaryjskiej na Mieczysława Zjadacza, lat 8, syna kolejarza z Prokocimia w chwili, gdy przebiegając przez ulicę, upadł na ziemię. Chłopiec doznał wstrząsu mózgu i złamania prawej nogo. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

ŚMIERTELNE BÓJKI. W nocy z 26 na 27 b. m. podczas zabawy weselnej w Piaskach Wielkich powstała bójka, w której został zabity Antoni Radwański, rzeźnik z Piasków Wielkich. Zabójcę w osobie Antoniego Wydrycha aresztowano. — W nocy z 26 na 27 b. m. podczas zabawy klubu cyklistów w Borku Fałęckim szeregowiec 2 p. lotn. Michał Dragacz pchnął śmiertelnie sztyletem Jana Dużara z Łagiewnik, a nadto poranił ciężko Józefa Perskiego. Sprawcę aresztowano i odstawiono do więzienia wojskowego przy ul. Montelupich.

ARESZTOWANIE SZAJKI WŁAMYWACZY KOLEJOWYCH. Organa policyjne aresztowały Józefa Sosika lat 23, Stanisława Kurdziela lat 31 i Wincentego Szabowskiego lat 30 z Krakowa, którzy od kilku miesięcy dopuszczali się kradzieży z magazynu na dworcu towarowym i z wagonów na przestrzeni Kraków—Płaszów.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj rano wezwano Pogotowie ratunkowe do domu pod l. 12 przy ul. Pawiej, gdzie Stanisława Pachowska, bez zajęcia, wypiła jakiś płyn w zamiarze pozbawienia się życia. Desperatkę przewiózł lekarz do szpitala.

——o——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Grób nieznanego żołnierza“.

REPERTUAR TEATRU POPULARNEGO „NOWOŚCI“.

Wtorek: „Japonka“.
Środa: „Dwie sieroty“.

——o——

WANDA: „O czem się nie myśli“, dramat obyczajowy w 8 aktach.
REDUTA: „Wampiry Warszawy“.
UCIECHA: „O czem się nie myśli“, dramat obyczajowy w 8 aktach.
SZTUKA: „Manon Lescaut“.

PROMIEŃ: „Oj te kobietki“ komedja w 8 aktach i „Jazda dalej“.
NOWOŚCI: „Golgota serca“.
WARSZAWA: „Potwór z wyspy Sau Silos“.

——o——

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Pod kierunkiem p. Jednowskiego odbywają się próby z najbliższej nowości, którą będzie „Legenda o św. Franciszku“ („Tajemnica miłości“) Bogdana Katerwy. W sztuce bierze udział cały prawie zespół męski i żeński z p. Wybrańskim, wykonawcą roli tytułowej i pp.: Hałacińską (Gina) i Kossocką (Chiara). Nowość ta polska, nigdzie dotąd nie grana, otrzyma oprawę dekoracyjną według projektów p. Kudewicza, oraz ilustrację muzyczną Franciszkanina O. Rizzi'ego.

PREMJERA DRAMATU „ŻYD POLSKI“ w Teatrze Popularnym, w doborowej obsadzie z reżyserem A. Piekarskim na czele, w piątek o godz. 7.30 wieczorem. Od 1 października rozpoczyna teatr popołudniówki o godz. 3.30, zaś wieczorne przedstawienia o 7.30.

DRUGI KONCERT EGONA PETRIEGO, który w niedzielę wywołał tak wyjątkowy entuzjazm, odbędzie się w sobotę, 2 października. Nowy program obejmuje utwory dotychczas w Krakowie niegrane. Bilety są nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

SŁYNNY KWARTET DREZDEŃSKI wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem w niedzielę 3 października. Będzie to drugi koncert abonamentowy. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

——o——

NEKROLOGJA.

† **Alfred Halban.** W niedzielę we Lwowie zmarł Alfred Halban, prof. zwyczajny i b. rektor Uniwersytetu J[...] do Sejmu galicyjskiego i [...] ustawodawczego, kawaler orderu „Polonia Restituta“ drugiej klasy, członek Akademji Umiejętności i Akademji Królewskiej w Wenecji. Zmarły liczył 61 lat. Ostatnio wykładał na Uniwersytecie prawo zachodnio-europejskie. Przewiezienie zwłok zmarłego do Krakowa odbędzie się we wtorek.

Ks. Maks[...]
probo[...]
po długich [...]
zmarł dnia [...]
w 61 roku ż[...]
dnia 29 [...]

WI[illegible]OSCI GOSPODARCZE.

Tegoroczne zbiory.

NOWE DOKŁADNIEJSZE OBLICZENIA.

Swojego czasu podawaliśmy pierwsze szacowania tegorocznych zbiorów. Obecnie publikuje Ministerstwo dokładniejsze dane z końca sierpnia. Według tej powtórnej statystyki, dokonanej przez G. U. S., zbiory w bież. roku powinny dać 13.673 tysięcy q pszenicy, żyta 52.346 q, jęczmienia — 16.057 tys. q; owsa — 33.003 tys. q.

W stosunku do ubiegłego roku, zbiór obecnego stanowi: pszenicy — 86.7 proc., żyta — 80.1 proc., jęczmienia — 95.7 proc., owsa — 99.7 procent.

Nieco lepiej wypadnie porównanie tegorocznej kampanji z przeciętnemi zbiorami za trzyletni okres od 1922/23—1924/25. Okazuje się, że obecne zbiory pszenicy stanowią 107.5 proc. przeciętnej normy z lat ubiegłych, żyta 97.2, jęczmienia 106.1, owsa 107.1 procent. Należy zaznaczyć, że i tym razem przytoczone cyfry nie są jeszcze definitywne. Ostateczne obliczenia są w toku.

Co się tyczy wydajności naszych pól, to z 1 ha otrzymaliśmy w roku bież.: pszenicy — 12.3 q, żyta — 10.8 q, jęczmienia — 18.0 q, owsa — 12.6 q.

Urodzaj ziemniaków w roku bieżącym jest o wiele mniejszy, gdyż wskutek nadmiernej wilgoci w okresie uprawy, w niektórych miejscowościach trzeba było zaniechać sadzenia, a niesprzyjające warunki pogody w okresie lata wywarły niemały wpływ na przyszły zbiór.

Przeciętny zbiór z ha obliczają w chwili obecnej dla całej Polski na 104 q (= 100 kg.), wobec tego całkowity zbiór przypuszczalnie **wyniesie 247.653 tys. q.**

Urodzaj buraków cukrowych z ha w chwili obecnej można oznaczyć przeciętnie dla całej Polski z ha 201 q (= 100 kg.), całkowity zbiór przypuszczalnie **wyniesie 37.249 tysięcy q.**

Nowa waloryzacja?

Tym razem wchodzą w rachubę należytości złotowe, zdewaluowane w ubiegłym roku.

Według krążących wersyj, zastanawiają się czynniki rządowe nad **waloryzacją wszystkich zobowiązań prywatno-prawnych z okresu dewaluacji złotego w 1925 r.**, a mianowicie: długów hipotecznych, niezapłaconych weksli, handlowych rachunków otwartych i t. d. Waloryzacja byłaby oparta na parytecie złotym i weszłaby w życie w drodze dekretu na podstawie pełnomocnictw Prezydenta. W tym wypadku sądy byłyby uprawnione do udzielania dłużnikom moratorjum, zależnie od okoliczności, do jednego roku.

Konwersja b. austrjackich pożyczek kolejowych.

W najbliższym czasie ma być emitowana **5-procentowa pożyczka konwersyjna w sumie 50 miljonów zł., celem wymiany** przypadających na Polskę dawnych austrjackich i węgierskich długów kolejowych (priorytetów, kolej północna Ferd.). Termin dokonania wymiany priorytetów **zaczyna się 1 listopada r. b. i upływa 31 grudnia 1927 r.** Termin ten dotyczy jedynie konwersji priorytetów galicyjskich kolei Karola Ludwika, oraz Albrechta, natomiast termin konwersji pozostałych priorytetów jeszcze nieustalony.

Dawne galicyjskie pożyczki krajowe z lat 1893, 1904, 1905, 1907, 1908 i 1913 **będą również na podstawie ustawy waloryzacyjnej wymienione na 5-procentową pożyczkę konwersyjną.** Termin wymiany rozpoczął się **dnia 20 b. m. i upływa 30 czerwca 1927 r.**

Zjazd meljoracyjny w Warszawie

za unifikacją Ministerstwa reform rolnych i rolnictwa.

Onegdaj odbył się w Warszawie pierwszy ogólno-polski Zjazd meljoracyjny z udziałem szeregu najwybitniejszych w tej dziedzinie specjalistów. Meljoracja jest zagadnieniem dla Polski nader ważnem. Na północno-wschodzie Polski znajduje się 18 miljonów hektarów ziemi niezdatnej pod uprawę z powodu nadmiaru wód, w innych zaś stronach Polski znajdują się wielkie obszary piasków, które będą dawały plony tylko po nawodnieniu. Koszt tych wielkich inwestycyj wyniósłby, według obliczeń fachowców, 8 miljardów złotych, prace zaś trwałyby 50—80 lat. Dzięki nim jednak, produkcja rolna zwiększyłaby się o 50—200 proc., w zależności od kultury ziemi, zaś samego żyta produkowaćby można na miljard złotych rocznie więcej.

Tym zagadnieniom poświęcono liczne (40) referaty zjazdu. Między innemi wysunął zjazd postulat **unifikacji Ministerstwa rolnictwa i reform rolnych.**

Kurs akcji znowu się poprawił.

Po krótkotrwałej, a lekkiej zwyżce w niedzielę i rannych obrotów bankowych w dniu wczorajszym, ustalił się kurs dolara na **9.01 zł. tak w Warszawie, jak i w Krakowie.** Kurs lwowski nie odbiega też zbytnio od wyżej przytoczonych, bo wynosił wczoraj 9.01 i pół zł., podobnie i w Katowicach.

Akcjami zainteresowanie się wzmogło, co wpłynęło na ożywienie się obrotów. **Tendencja nagół zwyżkowa**, wyraźniej jednak uwydatniło się to w kursie t. zw. papierów cięższych; reszta na utrzymanym poziomie. Na pogiełdziu **zwyżkujące Jaworzno**, Lokomotywy i Bank Polski. Szczególnie poszukiwane Lokomotywy.

Notowano: Pharma 1.40 zł., **Zieleniewski 13.25—13.50 zł.**, Trzebinia żelazo 35—42 gr., Pocisk 1.60 zł., Parowozy 32 gr., Górka 16.25 zł., Strug 42 gr., Siersza górnicza 3.70—3.80 zł., Nafta 39—45 gr., Niemojewski 40 gr., Krakus 29 gr., Azot 42 gr., Elektrownia w Sierszy 25 gr., Lokomotywy 1.65 zł., Bank Polski 86—86.50 zł., Chodorów 101—102.25 zł., Piasecki 1.95 zł., Pokucie 5 gr., Huta szkła 90 gr.

Życie sportowe.

Pogoń—Cracovia 3:1 (1:1).

POGOŃ MISTRZEM POLSKI? — GWIAZDA „CRACOVII" ZBLADŁA. — TYPOWA WALKA O WYGRANĄ.

Kiedy tak się patrzyło na burzliwą falę głów ośmiotysięcznego tłumu i szczere (jeśli nie zwierzęce) wycia, zatapiające się co chwila w grobowej ciszy, przychodziło na myśl, że footbal jest grą potępionych. Zdawało się, że w powietrzu rozbijają się szklane kule, napełnione wrzącym materjałem wybuchowym. Czemuż to każdy z nas kopiąc niewinnie „do bramki" szmacianą piłkę „za labą", upatrzył sobie ten kawałek skóry nadęty powietrzem, za zabawę ludową i bożyszcze sportowej popularności. Dla względów czysto materjalnych, płata się gdzieś na nieuprzywilejowanych szczeblach, tennis, kolarstwo, szermierka i jazda konna. Na ważnej roli lekkoatletyki w świecie politycznym poznała się Finlandja, ale tylko może dzięki Nurmiemu. Polski poseł w Londynie nie zawsze będzie mógł przesłać gratulacje p. Konopackiej za rekord światowy. Boks i Jacka Dempsey'a ma Ameryka. Pływać nie umiemy, a cóż dopiero posiąść klasę M. T. K. budapeszteńskiego. Cóż z tego, że statystyka topielców w Polsce przeraziłaby byle jakie dziecko ulicy w Londynie, skoro każdy polski topielec przed śmiercią umie napewno dobrze kopać piłkę, a z większą satysfakcją „wyć" na sędziego podczas matchu uprzywilejowanego klubu. Z piłką nożną w Polsce ma się prawie ta sama historja co z walką byków w Hiszpanji. Z bohaterstwem, dla tłumów, łamie się żebra, koślawi nogi i nadwyręża serce. Z wyciem radości gracz kulminuje jak gwiazda i z wyciem niezadowolenia schodzi w zapomnienie. Chcemy reprezentować Polskę fizycznie, klasą footbalu, o której cuda się wypisuje, nie zawsze zgodne z prawdą. Posiadamy „footbalowy talent", ale nie arenie światowej. W szowinizmach lokalnych ugrzęźliśmy po uszy, bawiąc się z przejęciem w politykę wyznaniową i narodową, ubraną w koszulki klubów i sympatyczne boiska. Tylko footbal — footbal, a szkoda!... **Winniśmy dobrze o tem pamiętać, że duma narodowa wymaga dbania o wszystkie dziedziny wychowania fizycznego.**

Jakież to smutne, że Cracovia, która ma najpiękniejsze boisko w kraju, przegrała z „Pogonią"! Została tem samem wyeliminowana z rozgrywek o tytuł mistrza Polski. Żeby choć gorzej grała od „Pogoni" w niedzielę, widz, który wczoraj pragnął się zastrzelić z rozpaczy na miejscach stojących, darowałby tę degradację jej znaczenia. Tyle razy podawaliśmy przebieg gry na tych szpaltach, że wolimy dziś zwrócić czytelnika do pierwszej lepszej recenzji z tego matchu, ujawniającej całą krzydę, jaką „Cracovia" doznała od losu i — **kiepskich swoich strzelców.** Nie ulega wątpliwości, że na przyszłość nie zapomnimy „białoczerwonym" inteligentnej kombinacji w polu, tylko do linji karnej i tej ambicji, oraz poprawy klasy, dzięki której zdobyła bezapelacyjnie mistrzowstwo okręgu po „świętych" matchach z „Wisłą". Match niedzielny dał nam powód do refleksji i sportowego rozgoryczenia. Była to typowo niesportowa walka o wygraną, stojąca na bardzo krytycznym poziomie. Giebartowski w ferworze gry uległ nieszczęśliwej kontuzji. Kiedy w pewnym momencie wstawał z ziemi, zranił go butem w twarz Nawrot. Po boisku walały się „trupy". Biedny, pracowity Strycharz okulał. Zdenerwowanie ogólne wytwarzał sędzia p. Loth, bardzo ślepy, ciężko myślący i niezdający sobie sprawy z odpowiedzialności. Powinien odtąd swoje zielone pończochy sędziowskie powiesić na kołku i na zawsze rzucić gwizdek do Wisły w Warszawie.

Pogoń grała celowo. Kuchar zdobył dwie bramki, trzecią Garbień. Honorowy goal Cracovii z karnego strzelił Kubiński. Bardzo korzystnie przedstawił się w bramce lwowian, Lachowicz. Cracovia sześć razy nie wyzyskała kornerów. Zasługiwali w niej na uwagę wszyscy, nawet Kałuża, choć go neutralizował Fichtel. Łatwo przyjdzie wygrać teraz „Pogoni" z Wartą i Polonją. **Esjot.**

NIEDZIELNE WYNIKI ZAWODÓW MIEJSCOWYCH.

Wisła rez.—Cracovia rez. 2 : 0 (1 : 0). Wisła została mistrzem rezerw.

Zwierzyniecki K. S.—Olsza 4 : 0 (1 : 0).

Podgórze—Korona 4 : 2 (2 : 1).

Legja—Krakowianka 2 : 1 (1 : 1).

WYNIKI ZAWODÓW KRAJOWYCH.

Bielsko. Jutrzenka (Kraków)— **B. B. S. V. 3 : 0 (2 : 0).**

Rzeszów. Tarnovia—Resovia 4: 1 (0 : 0).

Równe. Równe—Lublin 8 : 3. Zawody międzymiastowe zakończyły się świetnem zwycięstwem drużyny miejscowej.

Warta dochodzi do finału w mistrzostwie Polski. Warta—Turyści 4 : 1 (1 : 1).

Lwów. Warszawa—Lwów 4 : 2 (1 : 1). Zawody międzymiastowe, do których wystąpiła drużyna lwowska w bardzo osłabionym składzie, bez graczy Pogoni i Hasmonei. Na zespół składali się gracze Czarnych i Sparty.

Warszawa. Makkabi—Varsovia 3 : 1 (2 : 1). Widzew (Łódź)—Ruch 5 : 2 (2 : 2).

Wilno. Legja (Warszawa)— **Makkabi 3 : 1. Legja** (Warszawa)—**Wilja 4 : 1. Makkabi—Wilja 4 : 3.**

Łódź. Hasmonea—Ł. K. S. 4 : 3 (0 : 2). Ł. K. S.—Hasmonea 3 : 1 (1 : 1).

[illegible]rem[illegible].

[illegible] tabliczkach [illegible] rączkach [illegible] siłą, [illegible] prze[illegible] Od[illegible] Chodź [illegible] kapitan [illegible] wnętrza [illegible] dwóch [illegible]

[illegible]sowały się w półmroku dwa manekiny, naśladujące ciała Jacka i Joubère'a.

Wielki kapłan pochylił się nad nimi, zrozumiał nagle podstęp, kopnął nogą i krzyknął z wściekłości.

— Cóż robić, mój chłopcze? — mruknął spokojnie Joubère — sam tego chciałeś!

Przekręcił ostrożnie wyłącznik, który dotąd ściskał zlekka w ręku. Z rozpostartych ramion posągu, z których jedno dzierżyło sceptr, a drugie stalowe zwierciadło, trysnęła błękitna wstęga błyskawicy. Rozległ się suchy trzask i Cohuatl padł na ziemię rażony piorunem.

Joubère przerwał prąd, któremu nadał tak potworną siłę przez połączenie kilku drutów w jedną całość.

W sali rozległy się krzyki popłochu. Don Agostino wstał z tronu i zdławionym głosem rzucił jakiś rozkaz. Natychmiast kilkunastu kapłanów i paru wojowników wbiegło na stopnie ołtarza, schylając się nad martwym dostojnikiem. Joubère przekręcił wyłącznik po raz drugi. Błyskawica ponownie strzeliła z ramion bóstwa, kładąc trupem dwudziestu ludzi, a sklepienia sali powtórzyły głośnem echem odgłos pioruna.

Trwoga opanowała zebrane tłumy. Napróżno Don Agostino woła coś i wydaje rozkazy. Podwładni wahają się i ociągają. Ci na pół dzicy Indjanie umieją posługiwać się wynalazkami wiedzy, ale nie rozumieją ich i uważają w gruncie rzeczy za djabelskie sztuczki. To też teraz w duszach ich powstaje straszliwy konflikt między biernem posłuszeństwem, a trwogą bez granic.

Jeszcze kilku śmiałków odważa się wedrzeć na schody, ale natychmiast padają martwi na zwłoki poprzedników.

Joubère ciągle spokojny i nieubłagany, jak przeznaczenie, puszcza i przerywa prąd, a za każdym razem u ramion bożyszcza migoce błyskawica i huczy piorun — a stos trupów rośnie. Wówczas tłumy podlegają straszliwej panice. Stare zabobony ożywają. Z dzikim krzykiem kapłani, oficerowie, żołnierze, straż przyboczna, tancerze i grajki cisną się ku drzwiom, podczas gdy za nimi huczą gromy i wiją się wstęgi błyskawic, rzucane nieomylną ręką Joubère'a.

— A teraz na nas kolej!

Oficer przerwał prąd. Obaj przyjaciele wypadli przez tajne drzwiczki, przeskoczyli stos trupów i w czterech susach dotarli do stóp tronu, na którym siedział Don Agostino, skrępowany ciężkim strojem, oszołomiony, nie rozumiejący co się stało, pierwszy raz może w życiu nie władnący sobą.

Na widok dwóch Francuzów zrozumiał wszystko i krzyknął z największą wściekłością.

Jacek, nie troszcząc się o niego, podbiegł do Janiny, siedzącej nieruchomo na tronie i patrzącej przed siebie błędnemi oczyma, ale Joubère rzucił się na Meksykanina, który odzyskawszy momentalnie zimną krew, wydobył brauning z kieszeni i strzelił raz poraz prosto w twarz oficerowi. Broń jednak w ostatniej chwili zachwiała się w jego ręku, kula zboczyła z drogi, a „Pan" runął w tył z gardłem zdławionem żelaznym uściskiem potężnych rąk Mirandy.

— Mam cię nakoniec nędzniku! — ryknął plantator w uniesieniu nienawiści.

— Nie zabijaj go pan! Będzie nam potrzebny jako zakładnik! — krzyknął Joubère.

Obydwaj mężczyźni w kilka sekund połączonemi siłami związali Meksykanina i zaknęblowali mu usta.

Wówczas Miranda rozejrzał się niespokojnie wokoło.

— Moja córka? Gdzie jest moja córka?

Jacek odpowiedział głosem przerywanym przez łkanie:

— Tutaj... żywa... i obłąkana...

Janina ubrana w biały strój Djany, z ekstatycznym uśmiechem na ustach i rozszerzonemi nadmiernie źrenicami, siedziała ciągle nieruchoma, nieczuła na zaklęcia malarza. Zdawało się, że nic nie widzi i nie słyszy, jakby jej umysł za słaby na przetrzymanie wstrząsów ostatnich godzin, zaćmił się na wieki.

— Nie! Nie obłąkana, tylko pijana! — rzekł Miranda. Te łotry upoili ją jakimś odwarem, który sprowadza odrętwienie na ciało i umysł. Jest nieprzytomna... Inaczej nie byłaby się pozwoliła przywlec tutaj... a jabym już znalazł sposób, by ją uwolnić.

Jacek spojrzał na niego oczyma pełnemi nienawiści:

— Pan?... Pan, który ją zaprzedał temu nikczemnikowi?

— Któż to powiedział?

— Człowiek, który tu leży.

— Kłamstwo!... Przybyłem, by ocalić moją córkę lub umrzeć z nią razem.

— A jednak obiecywał pan mu jej rękę wtedy, kiedy mnie odtrącałeś!

— Nie znałem jego zbrodniczych planów, a byłem od niego zależny...

Joubère tymczasem uwolnił z więzów marynarzy, Roberta i Girola. Kazał im pozbierać broń zabitych, sam wziął dla siebie brauning Meksykanina, a teraz [illegible] rozmowę Jacka z plantatorem:

(Ciąg dalszy nastąpi).